

Ceny ogłoszeń.
Pierwsza linijka 100 słów
druga 40 gr. za m. w. w.
trzecia 30 gr. za m. w. w.

Redaktor i wydawca: Ant. Paronowski
Redakcja i Administracja: Białystok,
Marsz. Piłsudskiego, tel. 5-21 i 8-88.

General Feng chińskim ministrem spraw wewnętrznych.



General Feng (po prawej stronie) b. dowódca komunistycznej armii chińskiej, został obecnie mianowany ministrem spraw wewnętrznych rządu narządowego.

Pogłoski o bliskiej wojnie Sowiecie. Koncesje pod ogniem dział chińskich. Panika w dzielnicy międzynarodowej Szanghaju.

Szanghaj, 18.2. (Tel. wł.) Na froncie pod Woosung panuje względny spokój. Artylerja i piechota powstrzymują się od akcji, natomiast saperzy z obu stron przygotowują nowe okopy i pozycje dla dział.
NOWA PANIKA W SZANGHAJU.
Szanghaj, 18.2. (Od wł. kor.) Na ogniu artylerji japońskiej ustawionej na terenie koncesji międzynarodowej, odpowiecie ciężka artylerja chińska.
Wiele pocisków padło na teren koncesji powodując wielkie szkody w budynkach i budynkach oraz wywołując panikę wśród mieszkańców.
Poza gwałtownym pojedynkiem artylerji panuje na froncie spokój. Piechota wzmocnia swe okopy i powiększa liczebność.

POGŁOSKI.
Moskwa, 18.2. Tel. wł. Wśród mieszkańców Moskwy krąży pogłoski o bliskiej wojnie Sowiecie na Wschodzie.
Pierwsze zarobki Europy.
Transporty wojenne na Daleki Wschód.
Paryż, 18 lutego. Paryskie wydanie „Chicago Tribune” donosi o otrzymaniu ładunku broni i amunicji, jaki z portu irlandzkiego Belfast odpłynął do Korei dla Japończyków.
Ogółem ekspedycja Anglij 9 okrętów
naładowanych małymi tankami z działami polowymi, karabinami maszynowymi, amunicją, gazami, środkami eksplozującymi i chemikaliami. Ogólna wartość tego transportu, jak się dowiaduje „Chicago Tribune” wynosiła 25.000.000 dolarów.
Jest to największy transport broni i amunicji, jaki kiedykolwiek został wysłany z Anglii. Uczestniczą w nim wszystkie główne firmy angielskiego przemysłu wojennego. Statki nie pojadą przez Kanał Sueski, lecz okręta Przewodnik Dobrej Nadziei i będą oczekiwać przy wybrzeżach Morza Czerwonego przez wojenne okręty japońskie, które będą eskortowały transport.

General Nobile w służbie Sowiecie.



General Umberto Nobile, jeździący, kierownik włoskiej ekspedycji, podległ konwencji — podpisał czteroletni kontrakt z Sowiekami na podstawie którego obejmie stanowisko głównego konstruktora sterowców.

Koszary fortecą zbuntowanych żołnierzy. Rewolucja w Portorico.

San Jose (Portorico), 18 lutego. Rewolucja, która wybuchła przed parą dniami nie została jeszcze stłumiona. Silny oddział żołnierzy zbuntowanych broni się zażarcie w koszarach. Rząd wydał komunikat, że jest panem sytuacji.

Straszna katastrofa samochodowa na Górnym Śląsku. Jedna osoba zabita — jedna ranna.

Katowice, 18 lutego. Od wł. kor. Niedaleko Wielkich Strzele na drodze do Opola wydarzyła się straszna katastrofa. Samochód w którym znajdowali się E. Stebler dyrektor towarzystwa ubezpieczeniowego w Stuttgarta i Otto Teller z Opola. Samochód rozbił barierę kolejową wpadł na szyny i dostał się pod pociąg. Auto zostało doszczętnie straszone. Inspektor Teller odniósł ciężkie rany, E. Stebler został zabity na miejscu.

Ujęcie włamywacza po 10 latach. Krótka wolność bandyty.

Wilno, 18 lutego. (Od wł. kor.) Policja śledczą ujęła wesołym na dworcu postojowym 10-letni lat niebezpiecznego bandytę i włamywacza Jana Lukomskiego. W roku 1922-im podczas likwidacji jednej z band na Wileńszczyźnie Lukomski zbiegł do Francji gdzie przebywał 10 lat. Przed dwoma miesiącami powrócił on do Polski.

Trzymiesięczny „urlop” dla 2100 robotników Zarządzenie komisarza demobilizacyjnego.

Katowice, 18 lutego. (Od wł. kor.) Komisarz demobilizacyjny zgodził się na arlopowanie 2.100 robotników z Huty „Pokoń” na przeciąg 3-ch miesięcy. Wiadoomość o tem zarządzeniu wywołała wśród robotników duże rozgoryczenie.

Msza jubileuszowa w bazylice św. Piotra.



Święte mszy podczas celebrowania jubileuszowej mszy św. w 10-roznicę koronacji.

Olbrzymie oszustwo bankowe w Katowicach. Podjęcie fałszywego przekazu.

Katowice, 18 lutego. W ostatnich dniach dokonano w Katowicach olbrzymiego wyrafowanego oszustwa bankowego za pośrednictwem Banku Handlowego w Katowicach. Oszustwa dokonał jakiś niesychanie sprytny osobnik, podający się za Pawła Janickiego, zamieszkałego rzekomo w Sosnowcu przy ul. 3-go Maja nr. 15. Ów rzekomy Janicki zgłosił się do filji Banku Handlowego w Katowicach i złożył do inkasa 2 weksle holenderskie, opiewające po 6.500 guldenów. Bank weksle te przyjął do inkasa i odeśłał je do Banku Amsterdamskiego. Dnia 8 lutego Bank Amsterdamski zawiadomił filję Banku Handlowego w Katowicach, że otrzymał przekaz z Polski gotówkę na pokrycie tych weksli i że Janickiemu należy za te weksle gotówkę wypłacić. Otóż dnia 10 lutego Janicki otrzymał z filji Banku Handlowego 13.000 guldenów. Dnia 13 lutego Bank Amsterdamski za wiadomości telegraficznie Bank Handlowy w Katowicach, że przekaz, nadesłany z Polski, jest fałszywym i że należy wstrzymać wypłatę dla Janickiego. Było już jednak zapóźno. Otóż okazało się, że Bank Amsterdamski otrzymał przekaz P. K. O., nadany na poczekanie w Łazach w Zagłębiu, Wy. dało się, że ów rzekomy Janicki jest wyrafowanym oszustem i że naraził Bank Holenderski na stratę 18.000 guldenów. W Łazach na poczekanie nie o takim przekazu nie wiedzą. Nie jest wykluczone, że oszust posłał ten przekaz ambulansem pocztowym do Holandji. Niewątpliwie miał on współników i był dobrze obznajmiony z manipulacją bankową i pocztową. Takie samo oszustwo na 28.000 guldenów popełniono przed dwoma laty za pośrednictwem banku Kwilecki & Potocki w Gdańsku. Nie ulega wątpliwości, że oszustwa tego dopuściła się ja sama szajka.

Kiepura się żeni! W Budapeszcie mówią o tem głośno.

Warszawa, 18.2. Budapesztańskie dzienniki podają wiadomość jakoby znakomity śpiewak Jan Kiepura zamierzał poślubić córkę pewnego węgierskiego finansisty i właściciela ziemskiego. Pani ta jest rozwiedziona żoną pewnego dyplomaty. Ślub ma się odbyć za kilka tygodni.

Poświęcenie domu akademickiego w Wilnie. Na uroczystość wyjeżdża minister Jędrzejewicz.

Wilno, 18 lutego. (Od wł. koresp.) W niedzielę 21 b. m. nastąpi otwarcie nowo zbudowanego domu akademickiego przy ulicy Bonifalowa. Na uroczystość tę przybędzie ze stolicy szereg osobistości, między innymi minister Jędrzejewicz i marszałek Senatu Raczkiewicz.

Bandyta Jończyk zabity. Policja pabjanicka uniemożliwiła groźnego mordercę.

Łódź, 18 lutego. Kilkotyzgodniowy pościg prowadzony przez Wydział Śledczy w Łodzi za dwoma sprawcami napadu rabunkowego dokonanego na sklep kolonialny Grünig przy ulicy Dąbrowskiej 3, połączonego z morderstwem Stanisława Jakowina, dozorca sąsiedniego domu, który będąc przypadkowym świadkiem napadu usiłował bandytów zatrzymać, został wreszcie zakończony. Władzom śledczym udało się przed kilku dniami pochwycić w Łodzi jednego z bandytów niejakiego Feliksa Kaszczyka. Kaszczyk wzięty w krzyżowy ogień przyszył się do udziału w napadzie oraz wskazał nazwisko współnika zbrodni i jednocześnie mordercy ś. p. Jakowina. Stanisława Jończyka. Mając już dokładne dane co do osoby mordercy, oraz jego rysopis, policja zaczęła intensywnie ścigać zbrodniarza. Pewnej niedzieli dwaj wywiadowcy policji natknęli się w Chocimach przy ulicy Lokatorskiej, na Jończyka. Bandyta jednak posirzelił obu wywiadowców i mimo zarządzonego pościgu zbiegł. Przed parą dniami na ślad ukrywającego się niebezpiecznego bandytę natknęła się policja pabjanicka. Jończyk ukrywał się na terenie powiatu łaskiego, mianowicie we wsi Hupa Dłutowska, pod Pabjaniami. Policja nie puszczając bandytę, zarządziła obserwację. W dniu wczorajszym Jończyk ulokował się w domoszewie jednego z mieszkańców Huty-Dłutowskiej. Dom ten ooczono baczna obserwacją. W nocy policja przyśtała do obławy. W ostatnim jednak momencie kiedy policja wkroczyła do domu, w którym ukrywał się Jończyk, bandyta wyskoczył przez okno i osprzeliwując się z dwóch rewolwerów pociął uciekać. Poliejanej otworzył za uciekającym ogniem karabinowy. Bandyta ugodzony kilkoma kulami, padł trupem na miejscu. Kule Jończyka strzelającego bardzo celnie, na szczęście nikogo nie raniły.

Wypadek samochodowy ministra Kühna.

Warszawa, 18.2. Ministrowi Kühnowi zdarzył się wypadek samochodowy, na szczęście niegroźny. Przebieg wypadku był następujący: Gdy samochód p. ministra ruszał z przed domu przy ul. Filtrówce, wojskowy samochód ciężarowy najechał na limuzynę. Automobil ministra siłą zderzenia odbił się i uderzył o stojący w pobliżu furgon; wskutek zderzenia zostały wybite szyby w samochodzie ministerjalnym i zniszczone oba błotniki. Minister został lekko ranny odtamkami szkła w reke.

Dolar i funt na giełdzie

Przywrotnie dolar papierowy w żądaniu 8,87, w placeniu 8,85, dolar złoty w żądaniu 9,12, w placeniu 9,10, funt angielski w żądaniu 30,85, w placeniu 30,50, rubel złoty w żądaniu 5, w placeniu 4,95, marka w żądaniu 2,12, w placeniu 2,11, za 100 franków francuskich w żądaniu 35,25, w placeniu 35.

General Nobile w służbie Sowiecie.

General Umberto Nobile, jeździący, kierownik włoskiej ekspedycji, podpisał kontrakt z Sowiekami na podstawie którego obejmie stanowisko głównego konstruktora sterowców.

Olbrzymie oszustwo bankowe w Katowicach. Podjęcie fałszywego przekazu.

Katowice, 18 lutego. W ostatnich dniach dokonano w Katowicach olbrzymiego wyrafowanego oszustwa bankowego za pośrednictwem Banku Handlowego w Katowicach. Oszustwa dokonał jakiś niesychanie sprytny osobnik, podający się za Pawła Janickiego, zamieszkałego rzekomo w Sosnowcu przy ul. 3-go Maja nr. 15. Ów rzekomy Janicki zgłosił się do filji Banku Handlowego w Katowicach i złożył do inkasa 2 weksle holenderskie, opiewające po 6.500 guldenów. Bank weksle te przyjął do inkasa i odeśłał je do Banku Amsterdamskiego. Dnia 8 lutego Bank Amsterdamski zawiadomił filję Banku Handlowego w Katowicach, że otrzymał przekaz z Polski gotówkę na pokrycie tych weksli i że Janickiemu należy za te weksle gotówkę wypłacić. Otóż dnia 10 lutego Janicki otrzymał z filji Banku Handlowego 13.000 guldenów. Dnia 13 lutego Bank Amsterdamski za wiadomości telegraficznie Bank Handlowy w Katowicach, że przekaz, nadesłany z Polski, jest fałszywym i że należy wstrzymać wypłatę dla Janickiego. Było już jednak zapóźno. Otóż okazało się, że Bank Amsterdamski otrzymał przekaz P. K. O., nadany na poczekanie w Łazach w Zagłębiu, Wy. dało się, że ów rzekomy Janicki jest wyrafowanym oszustem i że naraził Bank Holenderski na stratę 18.000 guldenów. W Łazach na poczekanie nie o takim przekazu nie wiedzą. Nie jest wykluczone, że oszust posłał ten przekaz ambulansem pocztowym do Holandji. Niewątpliwie miał on współników i był dobrze obznajmiony z manipulacją bankową i pocztową. Takie samo oszustwo na 28.000 guldenów popełniono przed dwoma laty za pośrednictwem banku Kwilecki & Potocki w Gdańsku. Nie ulega wątpliwości, że oszustwa tego dopuściła się ja sama szajka.

Kiepura się żeni! W Budapeszcie mówią o tem głośno.

Warszawa, 18.2. Budapesztańskie dzienniki podają wiadomość jakoby znakomity śpiewak Jan Kiepura zamierzał poślubić córkę pewnego węgierskiego finansisty i właściciela ziemskiego. Pani ta jest rozwiedziona żoną pewnego dyplomaty. Ślub ma się odbyć za kilka tygodni.

Poświęcenie domu akademickiego w Wilnie. Na uroczystość wyjeżdża minister Jędrzejewicz.

Wilno, 18 lutego. (Od wł. koresp.) W niedzielę 21 b. m. nastąpi otwarcie nowo zbudowanego domu akademickiego przy ulicy Bonifalowa. Na uroczystość tę przybędzie ze stolicy szereg osobistości, między innymi minister Jędrzejewicz i marszałek Senatu Raczkiewicz.

Bandyta Jończyk zabity. Policja pabjanicka uniemożliwiła groźnego mordercę.

Łódź, 18 lutego. Kilkotyzgodniowy pościg prowadzony przez Wydział Śledczy w Łodzi za dwoma sprawcami napadu rabunkowego dokonanego na sklep kolonialny Grünig przy ulicy Dąbrowskiej 3, połączonego z morderstwem Stanisława Jakowina, dozorca sąsiedniego domu, który będąc przypadkowym świadkiem napadu usiłował bandytów zatrzymać, został wreszcie zakończony. Władzom śledczym udało się przed kilku dniami pochwycić w Łodzi jednego z bandytów niejakiego Feliksa Kaszczyka. Kaszczyk wzięty w krzyżowy ogień przyszył się do udziału w napadzie oraz wskazał nazwisko współnika zbrodni i jednocześnie mordercy ś. p. Jakowina. Stanisława Jończyka. Mając już dokładne dane co do osoby mordercy, oraz jego rysopis, policja zaczęła intensywnie ścigać zbrodniarza. Pewnej niedzieli dwaj wywiadowcy policji natknęli się w Chocimach przy ulicy Lokatorskiej, na Jończyka. Bandyta jednak posirzelił obu wywiadowców i mimo zarządzonego pościgu zbiegł. Przed parą dniami na ślad ukrywającego się niebezpiecznego bandytę natknęła się policja pabjanicka. Jończyk ukrywał się na terenie powiatu łaskiego, mianowicie we wsi Hupa Dłutowska, pod Pabjaniami. Policja nie puszczając bandytę, zarządziła obserwację. W dniu wczorajszym Jończyk ulokował się w domoszewie jednego z mieszkańców Huty-Dłutowskiej. Dom ten ooczono baczna obserwacją. W nocy policja przyśtała do obławy. W ostatnim jednak momencie kiedy policja wkroczyła do domu, w którym ukrywał się Jończyk, bandyta wyskoczył przez okno i osprzeliwując się z dwóch rewolwerów pociął uciekać. Poliejanej otworzył za uciekającym ogniem karabinowy. Bandyta ugodzony kilkoma kulami, padł trupem na miejscu. Kule Jończyka strzelającego bardzo celnie, na szczęście nikogo nie raniły.

Wypadek samochodowy ministra Kühna.

Warszawa, 18.2. Ministrowi Kühnowi zdarzył się wypadek samochodowy, na szczęście niegroźny. Przebieg wypadku był następujący: Gdy samochód p. ministra ruszał z przed domu przy ul. Filtrówce, wojskowy samochód ciężarowy najechał na limuzynę. Automobil ministra siłą zderzenia odbił się i uderzył o stojący w pobliżu furgon; wskutek zderzenia zostały wybite szyby w samochodzie ministerjalnym i zniszczone oba błotniki. Minister został lekko ranny odtamkami szkła w reke.

Dolar i funt na giełdzie

Przywrotnie dolar papierowy w żądaniu 8,87, w placeniu 8,85, dolar złoty w żądaniu 9,12, w placeniu 9,10, funt angielski w żądaniu 30,85, w placeniu 30,50, rubel złoty w żądaniu 5, w placeniu 4,95, marka w żądaniu 2,12, w placeniu 2,11, za 100 franków francuskich w żądaniu 35,25, w placeniu 35.

Najmilszym gościem w domu jest MAŁY KURJER!

Litwini usuwają pruskie pomniki



Pomniki Wilhelma I i części pomnika Wilhelma II zostały przez Litwinów zburzone w Klaudzie i ustawiono w ich miejscu strażniczek.

W kraju 6 milionów bezrobotnych.

W kleszczach głodu.

W BERLIŃSKICH ZAUŁKACH.

Berlin, w lutym.

Na bufecie stały miski ze smażonym mięsem końskim. Na ladzie leżały kielbaski z końskiego mięsa. Goście tego lokalu cierpieli głód; siedzieli przy stolikach i błędnym wzrokiem wpatrywali się w mięso, leżące za żelaznym ogrodzeniem. Była to pora obiadowa, lecz właściciele nikt nie zamawiał. Goście bowiem składali się z bezrobotnych.

W gospodzie siedzieli czterdziestu osób, a tylko pięć z nich zamówiło coś do zjedzenia. Stary człowiek i obszarpana kobieta pili po szklance słodowego piwa i za każdym łykiem spojowali w stronę końskiego mięsa, stojącego na ladzie.

A jednak gospoda ta bynajmniej nie znajdowała się w Rosji. Nie, to dzisiejsze Niemcy. Nad gospodą wisiał napis „Zum Ollen Fritz”. Tu, w północnej części Berlina jest najlepsza sposobność przekonania się o nielży, panującej w Niemczech. Posażem gospoda ta i jej goście dobiejnie potwierdzają fak, że z półkuli wszystkich stolic europejskich (wyjąwszy naturalnie Rosję) właśnie w Berlinie ażery się komunizm.

Nad jednymi drzwiami sali wisiał napis „Mittnerheim — lósko 50 fenigów”. Przy drzwiach siedzieli z pół tuzina męzczyzn, którzy, połozwszy głowy na deskach, spali. Dlaczego nie wędzą do przytuliku, gdzie mogliby się wygodniej przespacia?

„Bo nie mają 50 fenigów” — odparł kelner.

Do sali wszedł wysoki, młody człowiek — z podanego pała wyglądała długa, chuda szyja. W ręku trzymał białą frakową koszulę, mocno zabrudzoną. Chciał ją sprzedać.

za cenę porcji końskich kielbask, lecz nie znajdował nabywcę. Sam nie miał na sobie koszuli.

Kelner wysił z kieszeni grzebień i nożyce, z których uład się na drugi koniec sali i zaczął sprząc gościami włosy. W drugim kącie, naprzeciwko niego, leżał stos polamananych krzesel i stojków. Na podobnym stole siedzieli trzy dziewczyny. Prosiły o chleb obłożony i solennie zapewniali właściciela, że zapłacą o godzinie dwunastej. Lecz gospodarz odmówił stanowczo. Nie wierzył, aby do godziny dwunastej mogły zarobić 50 fenigów.

W innej gospodzie, noszącej nazwę „Wiesenquelle”, siedzieli około trzydziestu męzczyzn i kilka kobiet. Przeglądali się jakiejś parze tańczącej przy ochryplym gramofonie. Na ścianach wisiały plakaty; „Jeżeli chcesz zwyciężyć Maks Schmelinga — musisz jeść nasz gulasz za 35 fenigów”. Lecz goście siedzieli prawie przy niezastawionych stolikach.

„Jakże więc interesu robią właściciele?” — „Nie robią żadnych” — brzmia-

ła odpowiedź. — Ich sytuacja nie jest wcale lepsza niż bezrobotnych.”

W pobliżu placu Aleksandra w miejscu, gdzie jest największy ruch, tj. koło przystanku policji, zostaliśmy zatrzymani przez zbiegawisko. Dwóch policjantów usiłowało podnieść człowieka i postawić go na nogi. Jakaś cielkawa niewiasta pyta: „Co się stało?”

„Głodny” — odrzekł smutnie policjant.

„Głód”. Tym szybko powtarzał się słowo i robił miejsce policjantom, którzy nieśli wychudzonego, bladego młodzieńca, którego nogi drżały jak w febrze. Zwykle policja zbierała na ulicy pilaków a dziś zbiera przeważnie głodnych.

Poręmi wdrołowaliśmy przez dzielnicę zwaną „Scheunenviertel”. Ulice są tu szerokie i czyste. W porównaniu z tamtędy wyglądała na luksusowe. W pewnej knajpie grała muzyka. Pamiąta wali w fortepian, w którym brakowały bożone części. Skrzypce i fletista mocowali się ze swymi instrumentami. Przy stolach siedzieli ponurzy młodzi mężczyźni i dziewczęta. Dziewuły wydarta nam z rąk kulę na piwo. Oprócz nas nikt nie miał nic na stole. Jeden z „owarżyszy” wyciekł, że lokat ten jest schroniskiem uciekinierów z „Domów opieki” i że prawie wszyscy obecni są małoleni, bezrobotni i fatalnie głodni.

W gospodzie „Mulackklause” dwie starsze kobiety wybrały od nas kawę.

Na tej samej ulicy jest jeszcze inny lokal, przeznaczony dla członków stowarzyszenia kowali. I tam pełno ludzi w podartych łachmanach wzywowało się w kawkę starych gazet. I tu żaden z nich nie miał jada i nie piał. Weszli trzej muzykanci. Zagrali wesoły marsz wojskowy z czasów przedwojennych, lecz nikt nie dał im ani feniga. „Zarówe”, niskiej piwnicy naprzeciwko świątyni dworca, chcieliśmy dostać nocleg. Stara pokraczna kobieta pokazała nam pięć kózek, stojących w jednej jebie:

wszystko brudne i cuchnące, po marcu za noc od lózka. Było nam za drogo, poszliśmy dalej do hotelu „Metropol”, gdzie złamo musieliśmy czekać na śniadnie, zanim nam poręj otworzył w — 80 fenigów za lósko — mrucał portjer. — Proszę sobie obejrzeć. — Rzuć nam klucze na stół.

Na piętnym piętrze znaleźliśmy pokój numer 96, w którym znajdowało się pięć lózek, szara od brudu pościel. Ab-

Przy remanymie i podgrze mleży niezłocznie zastawoła od ta wypróbowane tabletki Tocal. Gły kee trodita zawody, nawet w chorobach, zastarzałych wypadkach odągnięto przy zastosowaniu Tocali, nadspodziewanie dobre rezultaty. Teraz niechyl się szmierz najrozszsze bole, lecz zwalczaj z zaradku te niedomagania. Tocal wzmacniaj narządzenia się kwasi moczowego. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. We wszystkich aptekach. Cena zł. 2. —

Gwóźdź w ciele trupa.

Potworne zwyczajje w Serbji.

W okolicy gór Bratczaj w Serbji latnje jeszcze dojad barbarzyński zabobon przygwadzajania nieboszczyków do jurmy.

Jeden z najbliższych członków rodziny wbiła długi gwóźdź w ciało amarygę, przygwadzając je w ten sposób do dna trumny.

Zabobona ludność jest bowiem przekonana, że jak czyniąc ufemolliwia nieboszczyków zamienienie się po śmierci w wilkótaka i straszanie ludzi po nocach. W trumnie poza tem umieszczają żywą kurę lub innego ptaka domowego. Zwyczaj ten, dodac należy — zanika z biegiem czasu wśród miejscowej ludności.

Obećnie prasa donosi z Biatogrodzkiego o wstrząsającym wypadku, którego epilog rozegra się przed nami. Kilka lat temu wieśniak Michał Siefanowicz wydal swą córkę za pewjakiego Dragomira Siojanowicza, który wraz z żoną zamieszkał w domu teścia by mu być pomocnym przy pracy na roli. Parę tygodni temu

starzec ciężko zachorował i w tróde, w mniemaniu domowników, zakończył swój żywot ziemski. Krewni i sąsiedzi umieścili nieboszczyka w trumnie, przygotowując wszystko do uroczystego pogrzebu. Zięć zmarłego Siojanowicz postąpił się o długi gwóźdź, celem udućcytego przygwadzajania zwłok do trumny i jednym mocnem uderzeniem młota przebił na wylot ciało zmarłego teścia. Wówczas, wśród przerażenia obecnych starsz Siefanowicz otworzył drzwi i zawył z boleścią. Śmierć wieśniaka była tylko pozorna.

Jeden z obecnych wyjął gwóźdź z ciała leżącego w trumnie wieśniaka który mimo szybkiej pomocy zmarł w parę godzin później wśród strasznych boleści. Zęcia Siefanowicza aresztowano i oddano do dyspozycji sądu, załohdy bowiem podjęzanie, że dżiałal on je pod wpływem zabobonnej tradycji, lecz z chęcią osłku, by czempredzej wejść w posiadanie majątku teścia.

Tancerz kochliwej Amerykanki.

Policja uwieziła ptaszka.

Amerykanki przybywają do Europy przeważnie w poszukiwaniu niewybranych przygód milonnych. Wskutek tego często padają ofiarą wyrafinowanych oszustów i szamaństwow, którzy, korzystając z ich naiwności, naciągają je nie raz na bardzo znaczne sumy.

O jakim właśnie fakcie donosi obecnie prasa paryska.

Od roku mieszkała w Paryżu bogata Amerykanka, mistress Karolina Brighton, osoba bardzo brzydka, ale posiadająca wiele pręcensji do życia i użycia. Zapoznała się ona w pewnym lokalu nocnym z przysojnym tancerzem brazylijskim, Antonim Verrero, który wywarł na niej bardzo silne wrażenie i rozpał w jej sercu namiętną miłość. Verrero pokpiwał sobie, z uczuc starszej i brzydkiej Amerykanki, lecz zbyt był sryny, aby jej to okazywał. Przeciwnie począł odgrywać przed nią z wielkiem mistrzostwem komedję wielkiej i płomiennej miłości.

Podszarzała dama była w miłym niebie. Wprawdzie czasami rozszedk podszepcywał jej słowa (rzecze lecz ona wolała ich nie słuchać).

Wyszła na tem najgorzej. Oto pewnego poranka, gdy tancerz od dał się z jej mieszkaniem, spostrzegła ona z przerażeniem brak całej swej wspaniałej biżuterji, przedstawiającej wartość 20 tysięcy dolarów. Manowicie Verrero, korzystając z chwili, gdy przyja ciółka jego uweśla, wydobyl klejnoty 72 znanej mu szarytki i oddał się w sposób nader dyskretny.

Rozczarowana kobieta zrozumiała, że rozszedk miał słusznosc. Pozbawiona odrazu wszelkiego sentymentalizmu, uwiadomiła o wszystkim policję, która jeszcze tego samego dnia uwieziła ptaszka i odebrała mu klejnoty, leżących nie zohli jeszcze ukryć. Czy ta przygoda nauczy kochliwą d-

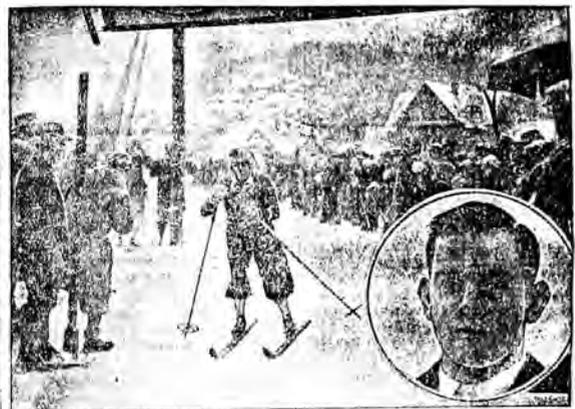
mg większej ostrożności, oraz jak wiadomość o tej nteze przysył jej ciężko pracującą w Ameryce małżonkę — tego nie wiemy.

W stolicy Szwecji.



Szokowani należy do najpiękniejszych miast w Europie, zwłaszcza że względu na swoje niestylowanie nielownicze położenie. Na Justycji naszej widzimy najrochliwszą ulicę stolicy Szwecji Kungsgatan, przy której znajdują się najbogatsze nowoczesnie urządzone sklepy i składy. Przy ulicy tej znajdują się też obficie drapacze chmur.

BIAŁY SEZON.



W górach odbywają się w lutym liczne zawody narciarskie, które dzięki słońcu cieszą się dużą frekwencją uczestników i widzów.

H. H. STEPHENSON. POWIEŚĆ.

Czara życia

Przekład autoryzowany Janiny Szukowskiej. Frańdrak wzbolony.

Streszczenie postać:
Wykolejony komandor Winsley popełnił u jednego ze swych znajomych kradzież cennej kofej. Zdemaskowany przez swego lokaja Wintera, który stał na usługach paniowej, zmuszony był zgodzić się na przedstawienie mu, przez kierownika akcji komunistycznej Gardsteina projekt wzięcia udziału w porwanu angielskiej łodzi podwodnej, która miała służyć do obrabowania amerykańskiego statku pasażerskiego. Po powrocie do Gardsteina do domu Winsley zastał w lózku trupa swego lokaja. Policja stwierdziła, że popełnił samobójstwo.
Komandor wzburzony do najwyższego stopnia porędził do Gardsteina zarzucając mu wypełnienie morderstwa Gardsteina umiennie broń się przed tym zarzutem.
W porębach listopada komandor otrzymał wiadomienie, że wszystko zostało do wyprawy przygotowane.
Komandor otrzymał perukę, niemieckie wazy i okulary i miał wobec żalony występować jako były dowódca spieniałego człowieka, którym się okazał członek bandy.
Opowiedział mu o przyczynach, dlaczego Gardsteina, szę konwulsji w Polsce musiał uciekać do Anglii.
Brady (które było nazwisko tajemniczego człowieka) okazał się członkiem wyprawy po lóde podwodną i opowiadał komandorowi o swolej zbrodniowej przeszłości.
Po przyjeździe do miejsca przeznaczenia wprowadzono go do zabrzanych ogrzdków, którzy mieli mu towarzyszyć w wyprawie.
Po wylocie miarki rumu cąja szalka wybra-

ła się na zdobycie łodzi. Komandor zamknął pochód.
Rupert mówił donośnym szepceniem, tak, żeby go wszyscy mogli słyszeć — rozkazywając, iście, odwrotnie i wesoło, gdyż wesołość dodaje otuchy i jest częścią odwagi. Toteż mała banda ożywiła się i zaczęła maszerować różnym hukiem.
Księżyc już zaszedł i nocoda była szkaradna. Mżył drobny deszczyk, który czynił ciemność jeszcze bardziej nieprzeniknioną. Watra nie było prawie wcale, ale zimno przenikało do kości. Nieliczne latarnie rzucały na chłodnik małe krążki światła. Partja zatrzymała się nagle przed wysokim murem, zamkniętąjną waską uliczką.
Przez chwile Rupert myślał, że załadził, gdy w ciemnościach nad ich stojanymi rozległ się przenikliwy szepot: — Psi! Czy to wy?
— Tak. Czy wszystko dobrze? — zapytał Gardstein.
— Tak. Mamy ją. — Rupert poznal głos młodocianego bandyty. — Wartość uszyczał się do nas. Zatrę — z knoblowana — pod strażą w dwóch przednich kabinach. Przeciwnym jedyną linie i nanoczełi druca. Oderwimy z łatwością.
— No, to przedko!
Spuszczono drabinkę sznurowa, która Rupert widział w domu, gdzie odbyła się zabórka i w ciągu paru minut wszyscy znaleźli się na drugiej stronie muru. W murdar uradwał się, że jak ślad obeszła się bez rozlewu krwi. Młody bandyta ruszył teraz przodem, a Rupert i Gardstein przeczneli się na tył, żeby uchwycić ludzi. W takim poręczeniu dątał nad brzek wody.
W odcięłości kilkadziesiątu kroków dalej widniała ciemna masa, od której odwręwała się żarów lódek składana. Wiosłowa oddziały przeczneli się na tył, żeby uchwycić ludzi. W takim poręczeniu dątał nad brzek wody.
— Tedy — zabrzmiał głos Millera. Rupert wszedł za nim po drabince na wędze dowodzący i oparł się o ścianowy bok mostka. Niemce zaczął mówić krótkimi urwanymi zdantiami.
— Latwo odkryliśmy, tak nią manewrować. Zamierzamy ją, jak tylko pan uszyczał. Już weniłoby i tura w wlechnowa zasklepnie. Do odbijaczy uszyczał walczyć i tyki, żeby ci ciekło od pozostałych łodzi odęchnię. Niech tylko wszyscy wejda, to zapuscimy motor.
Łódka wrocila z nowym ładunkiem ludzi i materiałów. Tym, którzy nie porędził przy odbijaczach, kazano zejść ląd. Łódka ponolynęła po ostatnią partię i wrocila.
Praci wkładali dokdem przez przestół pół godziny. Pomimo, że ten port jest wylchnowo starannie strzeżony przez policję, nie wystawili żadnych znaków i nikt ich nie zauważył. Te fakty były naturalnie ziane komisji śledczej, która później rozszerszyła policję nawet z niedbalstwem. Klamiły nawet przy Brady'cu, że zaszło coś gorszego, niż niedbalstwo, nie został udowodniony rzeczwco.
— Wszystkie na pokład! Pomagaj przy odbijaczach! — Na dole rozległo się zgrzytanie i warkot motorów elektrycznych. — Odcumowaj!

Kronika miejscowa

GORĄCY APEL DO OFIARNOŚCI naszego kupiectwa

Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia, uruchomił w Szkole Handlowej kursy buchalteryjne dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Kursy te cieszą się wielką frekwencją, — tak, iż zapisana początkowo ilość 33 osób, powiększyła się obecnie w dwójnasób.

Jednak do nauki buchalterji potrzebne są zeszyty specjalne, w ilości po kilkanaście sztuk na słuchacza. Wielu ze słuchaczy nie posiada nawet tych skromnych funduszy, jakie na sprawnie sobie tych przyborów są potrzebne, mamy jednak nadzieję, iż znane z ofiarności i patriotyzmu kupiectwo nasze, pospieszy i w tym razie z pomocą i ofiaruje te niezbędne przybory szkolne, umożliwiając zdolnym, a ubogim bez-

robotnym, zdobyć te, tak ważne nauki, jaka jest buchalterja. Przedmioty te, można nabyć do Woj. Kom. do Spraw Bezrobocia (Wojewódzki Wydział Pracy i Opieki Społecznej).

Bezpłatne obiady dla niezdolnych do pracy

W związku z zaprzestaniem przez Woj. Kom. Pom. Bezrob. wydawania świadczeń obiadów i węgla na opał niezdolnym do pracy, uruchomiono przy T-wie „Przystań” oraz przy

Gminie Żydowskiej kuchnię dla biednych i niezdolnych do pracy. Kuchnia T-wa „Przystań” obecnie wydaje obiady dla 500 osób, zaś Gmina Żydowska ponad 300.

Pomoc pieniężna dla najbiedniejszych

Wydział Opieki Społecznej przy Magistracie rozpoczął wydawanie zasiłków pieniężnych dla najbiedniejszych.

Zasiłki wydawane są na wniosek opiekuna społecznego.

SAMOPOMOC W ZWIĄZKU PRACOWNIKI MIEJSKICH

W dniu 16 lutego, o godz. 7-ej w drugim terminie odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Związku Pracowników Miejskich w Białymostku. Przewodniczył p. Wróblewski, Sekretarzem p. Arcimowicz. W wyniku obrad został uchwalony statut kasy pożyczkowej — oszczędnościowej przy Związku, jako też statut w funduszu pośmiertnym, w myśl którego w wypadku śmierci członka Związku — wszyscy członkowie wpłacają 5 zł. na zasiłek pośmiertny dla rodziny zmarłego. Jednocześnie został przyjęty w ostatecznym brzmieniu Statut Związku, jako samodzielnej jednostki prawnej, włączającej w skład Zrzeszenia Związków Pr. Miejsk. w Warszawie. Następnie sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu wygłosił pp. Pr. R. Gulbowski, sekretarz J. Piłcecki i skarbnik W. Sokoł. Wobec ustąpienia starosty Zarządu na skutek upływu kadencji, dokonano wyboru nowego Zarządu i oddzielnie Prezesa. Prezesem jednogłośnie został obrany dotychczasowy Prezes Związku p. Ryszard Gulbowski. Zarząd został wybrany w składzie następującym: pp. Nauman Albert, Suchon Wasław, Wróblewski, Łapiński, Kiełko, Kniakow, Swiderski, Piłcecki i Arcimowicz.

W nocy z 16 na 17 b. m. zatrzymano zawodową młodzież Łukaszyńskiego Mejl. ul. Szosa Obwodowa 8, z 3-ma skróconymi pasami transmisyjnymi, pochodzącymi z kradzieży. Policja ustaliła, iż pasy te zostały skradzione w fabryce drutu i gwóźdź Łukaszyńskiego (Poleska 49).

Łukaszyńska kradła wspólnie z bratem który jednak zdołał zbiec przed aresztowaniem.

Rezerwiści, pospolitacy i poborowi uważnie przeczytajcie nowe przepisy o meldunkach wojskowych

W związku z wejściem w życie nowych przepisów o ruchu ludności, oraz zbyt częstych wypadkach nie slosowania się do tych przepisów przez osoby podlegające powołaniu do służby wojskowej, wyjasniamy że wszelkie meldunki wojskowe o zmianach miejsca zamieszkania, lub pobytu, uskutecznią się łącznie z meldunkami cywilnymi przez wypełnienie kart meldunkowych, które zawierają odnośne rubryki o stosunku do wojskowych.

W myśl tych przepisów osobiste zgłaszanie się rezerwistów i pospolitaków wraz z dokumentami w Referacie Wojsk. Magistratu, przewidziane jest tylko w dwóch wypadkach: I — w wypadku przyjazdu na stałe miejsce zamieszkania z innej miejscowości, oraz II — w wypadku przyjazdu z zagranicy, bez względu na okres czasu przebywania zagranicą.

Zgłoszenia osobiste winno być dokonywane najdalej w terminie 8-dniowym od chwili przyjazdu.

Od obowiązku osobistego zgłaszania się w sprawach meldunkowych są zwolnieni funkcjonariusze państwowi przeniesieni służbowo do danej miejscowości na stałe.

W wypadkach wyjazdu ze stałego miejsca zamieszkania do innej miejscowości na okres nie przekraczający dwóch miesięcy — meldunki nieobowiązuja.

Natomiast przy wyjeździe na pobyt czasowy ponad dwa miesiące — należy zgłosić wyjazd przez gospodarza lub prowadzącego meldunki domu, wypełniając kartę meldunkową koloru zielonego.

Oralone pasy transmisyjne

W nocy z 16 na 17 b. m. zatrzymano zawodową młodzież Łukaszyńskiego Mejl. ul. Szosa Obwodowa 8, z 3-ma skróconymi pasami transmisyjnymi, pochodzącymi z kradzieży. Policja ustaliła, iż pasy te zostały skradzione w fabryce drutu i gwóźdź Łukaszyńskiego (Poleska 49).

Łukaszyńska kradła wspólnie z bratem który jednak zdołał zbiec przed aresztowaniem.

Światła i cienie Z Czytelni i Biblioteki Miejskiej

Z prawdziwą przyjemnością trzeba stwierdzić fakt, — że ludziska garń się do wiedzy, że w miarę możliwości i czasu dokształcają się — rozpraszając skrzętnie mroki ciemności swej niewiedzy.

Wystarczy spojrzeć do dwóch pokoiów czytelni miejskiej i przekonanie się jak zżobnie czas pędzą w pobratanie się serdecznym z książką — tygodnikiem, dziennikiem starzy i młodzi. Zawdzięczając energii i wielkiej dozie sprytu udało się p. Beheńskiemu urzędowi czytelni na wzór innych podobnych kulturalnych placówek w kraju. Urządzenia, — a więc stoły, krzesła, a przedewszystkiem światło — są prawdziwą rewelacją na naszym partycularzu.

Dzień w dzień odwiedzają czytelnię do 200 osób, — wieczorami kompletny brak miejsc, wielu wchłania wiedzę i wiadomości stojąc ale te drobne niedogodności są głuźstwem wobec duszności powietrza, które można siekierą rąbać.

W takich warunkach pracować czytać jest bardzo trudno i bardzo niezdrowo.

Czy nie można urządzić wentylacji? Czy jest to dopuszczalne, aby zimą wietrzono lokal przy pomocy otwierania okien, gdy są nie zamknięte na ścieżki naruszające zdrowie bliżej siedzących?

Oprócz tych czysto fizycznych niedogodności Czytelnia są jeszcze inne niedogodności, które przeszkadzają w należytem wywiązaniu się z względów na siebie zobowiązań.

Nie wiadomo dlaczego panie urzędujące odnoszą się do interesantów z przesadną sztywnością urzędową. Względnie dziwne u nas istnieją zwyczaje. Np. wędzany do sklepu to na pozdrowienie — kupiec ledwo raczy odpowiedzieć, — a jeżeli nie nie kupisz i wyjdiesz — biada Ci! zmierz się takim wzrokiem że na długo odpadnie Ci chęć powrotnego odwiedzania sklepu.

Nic podobnego nie spotka Cię zagranicą — kupisz nie kupisz, gdyż się tylko dotkną kłaniki ǫrzwii już ałyższ podzwonienie, ujrysz radzenie usmiechnięcia twarz, grzeczna uprzejmą obsługę, dobrą radę i pomoc w kupieniu czy obejrzeniu tego lub innego towaru.

Autentyczny fakt można zobaczyć w czytelni. Zamiast grzecznie ułatwić pomoc, usłużyć, zorientować, zachęcić, wskazać co dobre, ciekawe i t. d. widzi się opryskliwego urzędnika — cierpiętnika.

Gdzie książka tycała, zażaleń! U pani w okienku Książka zażaleń powinna być na stole wśród czytających.

Do czytelni przychodzi stale kilku osobników, którzy mają jakieś nerwowe tryki w krani, czy może się wprost niewychowani i obrzaka, a raczej obarkaja, przeszkadzają w pracy. Panom takim trzeba zwrócić uwagę bez żenady, bez względu na to, że ta lub inna osoba jest doktorem czy inżynierem.

Dziurno panie nie powinny pozwalać na rozmowy głosne na sali jak również powinny same do tego się zastosować choćby ta lub inna znajoma miała ku temu ochotę.

Od pewnego czasu daje się ręk. niek zauważyć umykanie Pan dyrujących na dół o piątro niżej, by sobie pogwarzyć. Na, że te kobiety i trzeba być wyrozumiałym, gdyby nie ten czas. Wpadasz na kwadrans do czytelni by choć trochę oderwać się od trzech ciągłych spraw, kłopotów, a tu, pech, — Pani wyszła na pogawędke, a bywa to nieraz na kilka godzinno urzędowanie. Obrzązek przy okienku cała kolejka, część chędzi po sali, część poszła do domu reszta w tajemniczość czeka cierpliwie.

Smieszem jest gdy się zauważy, że nie każdy czytelnik ma prawo korzystania z pewnych pism. Trzeba się wykazać jakimś gładem, czy miedzaufaniem, czy się jest inteligentnym, lub że należy się do „Sfery” czy czegoś co ma określić dyburująca. Jakaż szkoda, że nie ma się tego czegoś napisanego na czole. A tak bywają krzywdzące omyłki.

Z książek i pism ma prawo korzystać każdy posiadający legitymację!

Wszystkie te drobniaki da się usunąć jeżeli pan Kierownik będzie miał więcej czasu na prowadzenie biblioteki albowiem dotąd jest rozmięziony na drobne tysiące spraw, sprawczek społecznych, profesorów, klich i innych co, każdy rozumie, nie sprzyja całkowitemu oddaniu się tak poważnej i bardzo potrzebnej kulturalnej placówce.

Popierajcie L. O. P. P.

Druk. M. Prutańskiego Białystok Lipowa 16.

Podziękowanie za życzenia noworoczne

Pan Wojewoda otrzymał z kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pismo, treści następującej:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił mi podziękować Panu Wojewodzie za nadślanie w imieniu własnym, przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, wojska, władz, organizacji społecznych i samorządu życzenia noworoczne. Szef Kancelarii Cywilnej”

Dar na rzecz bezrobotnych

Prezydium Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia i drogą składa serdeczne podziękowanie panu P. Przeszowi, profesorowi Szkoły Przemysłowej Żeńskiej T-wa „Ort” i Miejskiej Szkoły Zawodowej Dokształcającej, który ofiarował na Loterję na rzecz bezrobotnych dwa artystycznie wykonane obrazy przedstawiające „Ruiny Zamku” i „Ruiny ulicy”.

Golenie 10 Groszy

W miesiące rozrzucone ulotki, w których jedena z Fryzjerów zawiada mia, iż od dnia 18 b. m. goli za 10 gr., a strzyże za 16 gr.

Cia czy spekulacja?

W ciągu niespełna miesiąca więsgnna podrozłąły z 3—4 zł. na 6 zł. za kilogram.

Ogień w tartaku

Dn. 17 bm. o godz. 4 w tartaku „Gródek” niezycnym z powodu strąku stróż nocny spalił ogień wydobylający się z paleniska. Zasilarmowana straż pożar zlikwidowała. Straty wynoszą 15.000 zł. Przyczyna pożaru pozostawienie ognia w palenisku przez palacza.

Pod kołami pociągu

Pociąg osobowy № 711, zdążający do Wilna, na 264 km. szlaku Grodno-Druksienki najechał na nieznaną kobietę, która doznała ogólnego potłuczenia i złamania nóg. Pociąg został natychmiast zatrzymany i poszkodowana odwieziona w stanie gróźnym do szpitala w Wilnie.

Kradzież w szkole rabinów

Do kancelarii szkoły rabinów w Łomży, dostali się złodzieje skąd skradli maszynę do pisania „Remington”.

Kwilacy prezent

Niezmiernie się zdziwila p. Szymka Złata, (ul. Gęstochowska 9) gdy powróciła z miasta, zastała w mieszkaniu kwilacy prezent, pozostawiony przez nieznaną jej kobietę, która po pozbyciu się dziecka szybko zbiegła.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

PRASUJCIE ELEKTRYCZNOŚCIĄ

Redaktor i wydawca: Antoni Faraonowski.

Rezerwiści, pospolitacy i poborowi uważnie przeczytajcie nowe przepisy o meldunkach wojskowych

W związku z wejściem w życie nowych przepisów o ruchu ludności, oraz zbyt częstych wypadkach nie slosowania się do tych przepisów przez osoby podlegające powołaniu do służby wojskowej, wyjasniamy że wszelkie meldunki wojskowe o zmianach miejsca zamieszkania, lub pobytu, uskutecznią się łącznie z meldunkami cywilnymi przez wypełnienie kart meldunkowych, które zawierają odnośne rubryki o stosunku do wojskowych.

Bezpłatne obiady dla niezdolnych do pracy

W związku z zaprzestaniem przez Woj. Kom. Pom. Bezrob. wydawania świadczeń obiadów i węgla na opał niezdolnym do pracy, uruchomiono przy T-wie „Przystań” oraz przy

Pomoc pieniężna dla najbiedniejszych

Wydział Opieki Społecznej przy Magistracie rozpoczął wydawanie zasiłków pieniężnych dla najbiedniejszych.

SAMOPOMOC W ZWIĄZKU PRACOWNIKI MIEJSKICH

W nocy z 16 na 17 b. m. zatrzymano zawodową młodzież Łukaszyńskiego Mejl. ul. Szosa Obwodowa 8, z 3-ma skróconymi pasami transmisyjnymi, pochodzącymi z kradzieży. Policja ustaliła, iż pasy te zostały skradzione w fabryce drutu i gwóźdź Łukaszyńskiego (Poleska 49).

Łukaszyńska kradła wspólnie z bratem który jednak zdołał zbiec przed aresztowaniem.

ŻYCIE DOMAGA SIĘ REWIZJI nadmiernych obciążeń podatkowych lokatorów i właścicieli nieruchomości

Kryzys podatkowy w obecnych swoich rozmiarach wywiera przemożny wpływ nie tylko na tych, którzy bezpłaśnie są jego ofiarami — t. j. bezrobotnych, ale również na takie ugrupowania społeczne, które pozornie nie podlegają naciskowi czasowych koniunktur gospodarczych. Nic dziwnego, że w miarę pogłębiania się kryzysu, sytuacja gospodarcza kraju coraz to więcej się komplikuje, dochodząc w niektórych dziedzinach do stadium chaosu i sytuacji paradyksalnych. Polityka podatkowa, ustalona w innych, normalnych warunkach, styka się z coraz to nową rzeczywistością gospodarczą kraju i grup społecznych i dopiero w tem znieknieniu realnym, objawia się bolesna prawda. Niema więc dziś zagadnienia bardziej żywego niż zagadnienie właściwego wymiaru podatkowego, t. j. takiego, któryby odpowiadał realnej rzeczywistości gospodarczej tej lub innej grupie społeczno-gospodarczej podatników.

W Nr-ze 6 czasopisma „Miejsko Polskie” ukazał się artykuł p. Marka Chwiliwickiego, omawiający bolesną sytuację gospodarczą właścicieli nieruchomości. Wywody p. Chwiliwickiego dałyby się streszczać następująco: «Stale kurczenie się i słabnięcie dynamiki gospodarczej, osłabia zdolność płatniczą wszystkich bez wyjątku ludzi urzędzonych na stopie cywilizacyjnej. To osłabienie zdolności płatniczej odczuwają właściciele domów, cierpiący pochody czynszowców za wynajęcie mieszkań. Zdolność płatnicza lokatorów w

stosunku do właścicieli domów spada wogóle i to w sposób tak realny że właściciele domów zmuszeni byli w niektórych wypadkach obniżyć stępc czynszowców od 20-tu do 50 proc.

«Ale tu dochodzi jeszcze moment natury specjalnej — sytuacja lokatorów bezrobotnych, nie mających żadnych środków utrzymania, a więc żadnej zdolności płatniczej.

Takich jest w Białymostku około 3000. Niemal każdy „kamienicznik” „posiada” jednego, albo kilku takich lokatorów, którzy od szeregu miesięcy nie płacą komornego. Jasnym jest stad, że dochody „kamieniczników” zredukowane zostały w niedzielnym wypadku do 60 i 70 proc., a sam temsam o tyle proc. została osłabiona zdolność podatkowa właścicieli nieruchomości.

Wymiar podatku lokalowego nie uległ żadnej zmianie. Stopa podatkowa obliczana jest nie na podstawie realnych czynszów mieszkaniowych, ale

TEATR

„Dzień jego powrotu”

Dzisiaj w sali „Palace” teatr (Białostockiego wystawia znaną 3 aktową sztukę p. Zofji Nalkowskiej p. t. „Dzień jego powrotu”. Dochoż z przedstawienia przeznaczony jest na rzecz Zw. Pr. Ob. Kobiet.

TEATR PALACE

Teatr Objazdowy Z. A. S. P. Samorz. Woj. Białost. pod dyrekcją Józefa Krokowskiego i Kazimierza Opalińskiego

W Czwartek 18 lutego r. b. o godz. 8.30 wiecz.

Dzień jego powrotu

Dramat w 3 aktach.

Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 3.30.

KINO „POLONJA”

Dziecię cyrku

Niezwykły dramat w 10 aktach z życia artystów cyrkowych

W rolach głównych: Bohaterka „Arka Neoga”

DOLORES COSTELLO

i D. TORREUCE

Początek: 6-45 8.30 10.30

Wytwornia Mebli Wycielanych

STEFANA GABAŁY

BIAŁYSTOK

ul. Dąbrowskiego 2.

Tel. 15 92.

poleca na składzie

WSZELKIE MEBLE.

Ceny niskie.

Warunki dogodne.

Popierajcie L. O. P. P.

Dwa kawalki cukru przed snem

dają spokojną noc.

W związku z opodatkowaniem cukru we Francji, ukazał się w paryskim „Candide” dłuższy artykuł o zdrowotnych zaletach cukru, pióra wybitnego dietologa dr. Ch. Flessinger’a. Obszerne streszczenie tego artykułu przesyłamy poniżej:

Prócz wielu leczniczych właściwości cukru na plan pierwszy wysuwa się nabawienie jego wpływu na cały proces i na narządy trawienia.

Cukier, jak wiadomo, rozpuszcza się w żołądku, oraz przyspiesza pracę białych ciałek w jamie ustnej, obecność zaś białych ciałek wpływa kojąco na wszelkiego rodzaju podrażnienia kiszki. Omawiając wpływ cukru na proces trawienia, zaznaczyć należy, iż miód, konfitury i t. d. zawierają pewne ilości glukozy i lewulozy, która trawienie utrudnia, — z tego też względu cukier w stanie krystalicznym stoi wyżej od wszelkiego rodzaju syropów.

Z drugiej jednak strony nie można przemilczeć doniosłej i nadzwyczaj ciekawej roli, jaką spełnia cukier, spożywany jednocześnie z innymi pokarmami. Osoby nieznoszące mleka trawią je doskonale, jeśli mleko to dobrze osłodzić. Żółtko i jajka wywołują niekiedy podrażnienie, by po następnym spożyciu go, nie dostarczając już żadnych objawów podrażnienia i cierpienia. Podobnie i wszelkiego rodzaju owoce spożywane z cukrem stają się daleko łatwiej strawne.

Znani lekarze dr. Loeper i Marchal wspominają o wysypce skórnej,

kóra pojawia się w pewnych osobników po zjedzeniu ryby, wędlin, jaj, raków lub poziomki, — o tej wysypce ta nie pojawia się nigdy u tychże osobników, skoro spożywali oni owe „szkodliwe” pokarmy z pewną dozą cukru. Inni lekarze opowiadają o czerwonych plamach, występujących na ciele niektórych pacjentów po przyjęciu aspiryny. Plamy te nie pojawiają się nigdy, jeśli zażywa się aspirynę jednocześnie z pewną ilością syropu cukrowego.

Cukier jest lekarstwem, łagodzącym a niekiedy i leczącym całe szeregi chorób,

wśród których przewidywaniem wymienić należy: —
złóżczkę i epilepsję.

Ostatnio jeden z czołowych lekarzy rosyjskich wykazał, iż epilepsja występuje zazwyczaj u osobników, których pożywność nie zawiera minimalnej ilości cukru, lecz że za daję się prosić przez zwiększenie dozy spożywania cukru. Cukier ma być, zdaniem pedagogów czeskich, możność dania młodzieży szkolnej pełnego **dwudniowego odpoczynku**, co wpłynie korzystnie zarówno na jej zdrowie, jak i na przebieg zajęć szkolnych. Projekt odnośny ma być przedłożony do zapinjowania ministerstwu oświaty.

5 dni lekcji — 2 dni odpoczynku.

W czeskich kołach pedagogicznych powstał projekt skrócenia tygodnia szkolnego do 5 dni. Program zajęć szkolnych byłby odpowiednio zmieniony i dostosowany do krótszego tygodnia, a według planu inicjatorów reforma szkolna miałaby objąć szkoły powszechne, zawodowe i średnie. Decydującym momentem w tej reformie ma być, zdaniem pedagogów czeskich, możność dania młodzieży szkolnej pełnego **dwudniowego odpoczynku**, co wpłynie korzystnie zarówno na jej zdrowie, jak i na przebieg zajęć szkolnych. Projekt odnośny ma być przedłożony do zapinjowania ministerstwu oświaty.

Nimb Hohenzollernów.

Przygoda niemieckiego arystokraty.

Półtora roku temu jeden z członków najwyższej arystokracji niemieckiej Maksymilian Karol ks. Hohenzollern-Langenfeld udał się w podróż do Ameryki Południowej śladami sławnej eskadry pancerników hr. Spee. Z Ziemi Ognistej zawędrował do Chile poczem okręt jego, płynąc wciąż wzdłuż wybrzeży Oceanu Spokojnego, zatrzymał się w Puerto Montt, dośiżąc znaczną porcję wybrzeża. Była godzina dziesiąta wieczór i książę Maks zabierał się do spoczynku po **burzliwej przeprawie morskiej**, gdy nagle zjawił się u niego miejscowy konsul niemiecki, by imieniem konsula niemieckiego prosić na ich wieczór,

„Byłem cokolwiek zdziwiony — zwraca się na szpalach „Berl. Tageblattu” książę — że (jak szybko dowiedziałem się o mojem przybyciu, byłem niemiernie zdziwiony z oficjalnej wizyty i zaproszenia. Nie cieszyło mnie ono zbytnio, gdyż byłem zmęczony i najchętniej poszedłbym do łóżka.

Tyczącym się pół godziny no wiały konsula przybyła delegacja kilku poważnych pań, zapraszając mnie raz jeszcze na ów wieczór. Nie mogłem i nie miałem zresztą siły dłużej się opierać i niebawem znalazłem się w najwiksiym z miejscowych hoteli. Wprowadzono mnie do **wspaniałego apartamentu**,

który — jak się dowiedziałem — już od trzech dni zarezerwowano dla mnie za swój koszt, kolonia niemiecka, który (kwil na samem dnie największego kulra. „Nie szkodzi” — zapewnił mnie gospodarze — przywdzielamy i tę okoliczność. Cała kolonia występuje w naszych bawarskich strojach ludowych, książę zaś może być w swem sportowym ubraniu.”

Niemiecki byłem już tak zmęczony, że położyłem się spać obawiac, że przyjdę w środku zabawy. Zbudzono mnie o północy i z całym szacunkiem, ale i bezwzględnością, ubrano i wprowadzono na zabawę. Po ułicach, które mi ochłodziłyśmy się gromady ludzi w najczystszych strojach z pod Monachium, budząc zdziwienie portugalskiej i indiańskiej ludności. Niestety, nasz klub uległ potarwom i obecnie możemy księcia przyjąć tylko w wynajętym lokalu. — Na moje zjawienie się usłyszeliśmy i zapanowała cisza. W tę ciszę wpadły orkiestry, orkiestra Indjów i czerwonych mongolskich twarzach, ale w pruskich mundurach.

Przebrzmiała pierwsza zwrotka „Wacht am Rhein”, na podium występuje konsul w pełnym mundurze i mówi: „Meine Herren und Damen! Wielkie mamy dziś szczęście, najmiejczy zaszczyci: od paru godzin znajdujemy się wśród nas **znakomity gość**.”

Ostatnie słowa mówi konsul prawie szepcąc, jakby dyplomatyczną tajemnicę. Potem następuje długa pauza. I nagle podniesionym, dobitnym głosem obwieszcza:

„Wnuk naszego ukochanego najwyższego wladarza Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wilhelma II - drugi syn naszego Kronprinceza — książę Ludwik Ferdynand Hohenzollern!”

Wyrzucha to z siebie jednym tchem, i okłania się głęboko przedemną, a tymczasem sala trzęsie się od okrzyków „Hoch! Hoch!”

Wreszcie dociekam się przez odczytanie mnie (tym do konsula i wyjaśniam, że **zaszła pomyłka**.

„Ale konsul uśmiecha się pobłaźliwie „Verstehe, verstehe, Hohheit wollen Incognito bleiben”. I dodaje: „Ale to jest dziś niemożliwe. Wszystkie piśmna chijskie doniosły o przybyciu księcia, jako wnuka cesarza i wszszycy o tym wiedzą. Pocóż ma pan tym ludzom, oderwanym od ojczyzny, odejmować radość, jaka mają?”

Zrozumiałem — pisałem dalej ks. Maks. — Pisma z Valparaiso pomieszały Hohenzollern z Hohenzollern, powstało to quid pro quo nie do rozmatniawania. Przecież cała noc byłem wnukiem Wilhelma II.

Odczytano mnie tłumnie i pytano o ostatnie nowiny z Dooty. „Cesarz czuje się doskonale”, zapewniałem. Dużo niżej i zajmuję się swym sadem. „A ja! Rorprinz jest dobrze miewa — odpowiedziałem. — Bardzo dużo jeździ konno.”

Książę Maks wysłuchał nado soczystych w słowa skarg na austriackiego konsula w Pueblo, który jest zdrafcą, jako **wybitym frankolli**:

usłyszał pozatem wiele rzeczy ciekawych. Bardzo ciekawym urzednikiem rolniki niemieckiej jest zresztą sam ten konsul tak stęskniony do swych dawnych „książat krwi”.

Podsluchane.

PRZYPIĄZANIE.

On: — Chciałabym zapewne chętnie być wdową po tym bogaczem, który swej żonie pozostawił milion złotych.

Ona: — Zanadto ci ciebie Kocham, Wolałabym zostać wdową po tobie.

POCZTA.

Fryzjer (po odejściu gościa). — Pan dzisiaj znowu zaczął tego pana podczas golenia.

Pomocnik: — Zrobilem to celowo, panie szefie! Jestem zaryzowany z kulciakę tego pana, a szcście na twarzy, to umówiony znak, że wieczorem możemy się spotkać.

Nowa metoda walki ze szkodnikami.

PUŁAPKA NA OWADY.

Promienie ultrafioletowe w roli stróżów domów i sadów.

Wszystkie sposoby i metody walki z owadami, tym naprawdę najprzykrejszym i groźnym nieraz wrogiem ludzkości, muszą być usprawnione. Najbardziej nowoczesnego środka do tej walki dosiżają się ostatnio **promienie ultrafioletowe**.

Jak wiadomo, zdolność widzenia człowieka nie sięga w zakresie tych promieni, albo też podlega złudzeniu. Oświetlona np. promieniami ultrafioletowymi mandarynka przedstawia się wzrokowi człowieka jako pomarszczona kula czerwona, a przy dłuższym naświetlaniu i wpatrywaniu się, jako fioletowa. Natomiast, te same promienie ultrafioletowe oddziałują bardzo ciekawie na insekty. Widzą one doskonale w tem świetle i co najdziwniejsze, promienie owe odznaczają się **zdolnością przyciągania insektów** w sposób wprost niezwykły.

Obserwowano, że motyle kotylarskie się leniwie i zygakowają w świetle normalnym, pod wpływem promieni ultrafioletowych zmieniają sposób swojego lotu, i w zupełnie prostej linii pędzą w stronę źródła światła.

W czasie wystawy lekarskiej w Marsylii zaobserwowano taką rzecz. Jakaś firma wystawiła kwarcowe lampy świecące promieniami ultrafioletowymi. Światło jednej z lamp padało przypadkowo na dywan leżący na podłodze. W pewnej chwili zauważono, że w tem miejscu, za czyniąca gromadzi się **niezliczone ilości mrówek**.

Pożyczył zaś te gromady z różnych stron i w jakiej ogromnej ilości, że wkrótce tworzyć zaczęły kopiec wysokości kilku centymetrów. Wszystkie gromadziły się jednak tylko w tem miejscu, które było oświetlone i tu leżały bez ruchu. Kądy dla oczyszczenia dywanu zaczęto później usuwać mrówki przy pomocy odkurzaczy, owady, jak odrzucone, zupełnie nie bronily się przed tem, ani nieczekały. Mrówki odrzucone zostały niewątpliwie ozonem jaki wydziela się przy wyładowaniach elektrycznych i promieniach ultrafioletowych. I że spostrzeżenie to jest: rażne, dozwolone fakt, iż po burzy która wywołuje szczególnie silne nasycenie powietrza ozonem, można zauważyć wiele insektów (jak odrzuconych, że można je zbierać nawet ręką). Fakt ten, że insekty upajają się chemie ozonem. Dzięki znakomitemu węchowi mogą niektóre insekty odkrywać nawet na bardzo wielkie odległości, ulubiony ozon — a, gdy so wyraźnie przeczuja, wędrują do niego jak zakurwane.

Te spostrzeżenia zostały wykorzystane do walki z insektami. Ostatnio zbudowano nawet specjalny aparat do niszczenia ich. Wygląda on jak długi kominiek; u góry jego umieszczono lampę kwarcową, która ma wywarzać promienie ultrafioletowe. Gdy tylko lam

pa znacznie działał wytwarzając ozon — insekty zagonę nim pędzą jak oszalone w kierunku lampy. W tym momencie, gdy dobywa się pod wpływem prądu elektrycznego silny strumień powietrza z jednej części rury i zagarnęwszy ze sobą gromady insektów wrzaca je do drugiej części rury, która jest rodzajem pułapki. Tu, opadają insekty na miskę, którą wyciąga się co pewien czas i oczyszcza z insektów.

Wyniki jakiegoś polowania na insekty okazały się doskonale tem więcej, że zużycie prądu jest minimalne a aparaty można budować zależnie od potrzeby — większe i mniejsze. Większe mogą np. służyć dla oczyszczenia osrodków owocowych lub winnic (z gasienic i rozmaitych robactwa) — mniejsze, nadają się do wyłapywania much, moskitek i szczególniej dołki, wch komarów.

Cmentarzysko przy forcie Douaumont.



Na grzechach fortu Douaumont w Verdun zbudowano na pamiątkę 500.000 poległych wiczej-lataniej.

Cudowna surowica uczonego, leczy skutecznie gruźlicę.

Szwajcarski uczone, dr. Schpalinger, zamieszkały w Londynie, wynalazł nową surowicę, która rzekomo leczy radykalnie gruźlicę u ludzi i zwierząt. Wynalazek ten może stać się zbawieniem w historii ludzkości, jeżeli okaże się rzeczywiście tak skuteczny, za jaki uważa go dr. Schpalinger.

Surowica dra Schpalingera nietylko ma zabijać zapeknie bakcyle Kocha, lecz ma również **zapobiegać powstaniu gruźlicy**.

Dwadziestą lat pracy i cały swój i swej żony majątek u siebie i swoich rodziców franków włożył w ten wynalazek dr. Schpalinger i byłby mimo to nie mógł doprowadzić go do końca, gdyby nie przyszedł mu z pomocą lekarze londyńscy. Wynalazca odczytał zupełnie tajemniczą swą pracę w obawie przedwczesnej **roklamy i rozgłosu**.

Odczyt, dotyczący wynalazku, wygłosił dr. Schpalinger w obecności całej towarzyszącej londyńskiej i jednocześnie złożył w ministerstwie zdrowia i kilku szpitalach skład chemicy surowicy. Wynalazca był do tego stopnia zdenerwowany, że nie był w stanie osobiście wygłosić odczytu, więc wyroszył go general sir Morys. Cudowna surowica jest przetworem mikrobia gruźliczego. Jest zupełnie nieszkodliwa, gdyż mikroby w niej zawarte są obumarłe. Dr. Schpalinger umieszcza bakcyle gruźlicze w takich warunkach, w jakich mogłyby one **roznieść się**,

będąc w organizmie ludzkim. Następnie przemaszane są w inne warunki, gdzie umierają naturalną śmiercią, zachowując

jednakże chemię i fizyczne właściwości, jakimi rozporządzają, będąc żywym. Wprowadzone do organizmu chorego mikroby zabijają bakcyle gruźliczne. Przemem także leczy cudowną właściwością, mianowicie: im więcej bakcyle znajdują się w organizmie chorego, im więcej organizm jest przez nie niszczone, tem silniej działa surowica i leczy chorobę we wszystkich stadiach.

Dr. Schpalinger ofiarowywano olbrzymie sumy za jego wynalazek, lecz odmówił kategorycznie, gdyż ofiarowanie go bezinteresownie „W imię dobra ludzkości”.

Sztuczny jedwab z krzaka bawelny.

Rozwijająca się coraz bardziej produkcja sztucznego jedwabiu sprawia plantatorom bawelny duży kłopot. Obecnie stoi przed nimi to, jakoby właściwie ten przemysł przyczynić się miał do ogromnego powolnienia przemysłu bawelnianego. Według doświadczeń uniwersytetu w North Carolina (Ameryka), stanowi krzak bawelny znakomity surowiec dla wytworzenia sztucznego jedwabiu. Dla przerobienia na jedwab wchodzi w rachubę cała roślinna i liściami i łodygami. Według opracowanego w Ameryce systemu produkcji, obejmującego także wytworzenia z nasienia cennych olei bawelniczych, możliwe jest wyrabianie z bawelny wysoce wartościowego jedwabiu sztucznego przy kosztach znacznie niższych niż z innych surowców.

3,955 stopni. Zawrotna temperatura.

Skala temperatur topienia związków chemicznych wykazuje olbrzymia rozpiętość od kilkudziesięciu do blisko 4000 stopni. Najwyższe temperatury to pienia posiadała związki węgliku z metalem hafnium i lanwal. Pierwszy przechodzi w stan płynny przy temperaturze 3890, drugi przy temperaturze 3890. U stonu składającego się z obu tych związków stwierdzono nawet **temperaturę 3,955 stopni**.

Dzielnica związków o wysypkiej temperaturze topienia posiada wielkie znaczenie techniczne. Zainicjowany w niej jest przedewszystkiem przemysł żarówkowy, ponieważ zdolność świetlna bardzo znacznie wzrasta w miarę zwiększenia się temperatury i ponieważ oznaczałoby to poważny postęp, gdyby udało się znaleźć dla fabrykacji drucików żarowych odpowiedniej materjaly, których można rozrzedzić do wyższej temperatury niż dotąd używane, któreby się nie rozkładały ani też przechodziły w stan płynny.

Dla porównania zauważyć należy, że używany obecnie do fabrykacji drucików żarowych metal Wolfram topi się już przy temperaturze 3330 stopni, a więc przy temperaturze o przeszło 500 stopni niższej niż temperatura przy roztopieniu dwóch stonów.

Poza przemysłem żarówkowym za interesowna jest materjałami o wysokiej temperaturze topienia także technika piecowicza.

Czy złodzieje nadają się do szpitala? Rozważania francuskiego kryminologa.

Nie jest wykluczone, że i wśród wskażanych przez sady albo znajdujących się pod śledztwem wskutek popełnionej kradzieży, mogą być osoby chore na kleptomanję. Tylko badania sądowo-lekarskie mogłyby ustalić, czy dany osobnik nadaje się do wymiaru kary więziennej, czy też należałoby go poddać leczeniu psychiatrycznemu i zamknąć w zakładzie.

Tego rodzaju rozważania snuje znany kryminolog francuski Andrzej Toussaint w swej książce pod tytułem „Kleptomania i Kleptomani”. Stwierdza on również, iż złodziei jest to w wielkiej ilości wyrodków

wszystkich złodziei traktować jako ludzi chorych i na tej podstawie zwalniać ich z wszelkiej odpowiedzialności. Kryminolog francuski doradza tylko czynnie odpowiedniego rozróżnienia między złodziejem prawdziwym, który z pryncypialną dyktacją sięga po cudzą własność, a kleptomaniem, działającym wskutek **nieodpartego przymusu**.

Konkretnym rezultatem tych rozważań byłoby poddawanie złodziei nietylko w takich przypadkach, gdy rekrutują się oni z pośród ludzi zamożnych, ale również gdy są to ludzie ubodzy — specjalnemu badaniu, stwierdzającemu, jak się sprawa właściwie przedstawia.

Książka francuskiego uczonego wywołała znaczne wrażenie i obudziła w prasie francuskiej żywą polemikę.

człowiek dzielnie odczułony, który posiada wrodzone dyspozycje do naruszania cudzej własności. Oczywiście iż nie wynika z tego, jakoby należało